

STEFAN SYMOTIUK

POLAK I CZECH — DWA BRATANKI?

Czesław Głombik: *Tomizm czasów nadziei. Słowiańskie kongresy tomistyczne. Praga 1932—Poznań 1935.* Wyd. „Śląsk”, Katowice 1994, 258 s.

Polacy mają dobre wyobrażenie o kulturze czeskiej (muzyka Smetany i Dvořáka, literatur a Haška, Hrabala, Kundery), zło o tamtejszej sztuce filmowej („czeski film”), nijakie o filozofii czeskiej (choć strukturalistyczną „szkołę praską” ceni się u nas). Dumni ze „szkoły lwowsko-warszawskiej” przekonani jesteśmy raczej, że u południowych sąsiadów nic istotnego w filozofii się nie działo. Istotnych zmian pod tym względem można się spodziewać po wejściu w obieg czytelniczy najnowszej książki Czesława Głombika, poświęconej dwu kongresom tomistycznym, jakie w okresie międzywojennym odbyły się w Pradze i w Poznaniu. Z wielkim zamięłowaniem do „detalu historycznego” odtwarza autor nie tylko samo przygotowanie, przebieg i rezonans tych wydarzeń, ale i szerszy kontekst, w jakim miały miejsce. Była nim nie tylko sytuacja środowisk intelektualnych—katolickich i świeckich — w obliczu nacjonalistycznego fanatyzmu w ówczesnej Europie, ale i idea utworzenia silnego bloku państw słowiańskich, począwszy od duchowej unifikacji ich kultury. Właśnie ten ostatni взгляд przesądził o zwołaniu obydwu kongresów, choć zaważył i na tym, że dla zachodnich tomistów obydwie zgromadzenia nie liczą się w numeracji „międzynarodowych kongresów tomistycznych” — za takie uważa się jedynie zjazdy zwoływane w Rzymie. Rekonstrukcja dokonana przez Głombika, nosząca wyraźnie charakter „historii paralelnej”, pozwala przedstawić mało dziś znane szczegóły dotyczące spraw, jakimi żyły środowiska intelektualne w początku lat trzydziestych, nastroje, ludzi i nawet „układy” tych lat (np. na Kongres poznański nie zaproszono znakomitego poznańskiego ekonomisty-liberała Edwarda Taylora i wahano się z zaproszeniem Władysława Tatarkiewicza). Są to sprawy niezmiernie interesujące, gdy patrzymy na rozwój nauki jako zjawisko instytucjonalne i socjologiczne. Sam „Kongres” przecież jest już czymś doniosłym dla „normalnej nauki” — można tę doniosłość porównywać jedynie z takimi wydarzeniami w innych obszarach kultury, jak synody czy sobory chrześcijańskie oraz zjazdy partii politycznych. Kongresy są czynnikiem integrującym nurt czy środowisko wobec konkretnych zadań czy sytuacji zewnętrznych. Są zbiorowym świadectwem jedności. Niestety, piśmiennictwo dotyczące tego rodzaju wydarzeń zbiorowych jest niezwykle nikłe. Brak przekazu

tej tradycji powoduje, że niekiedy organizatorzy „kongresów” zupełnie nie stają na wysokości zadania.

Książka Czesława Głombika pozwala wniknąć w kondycję czeskiego i polskiego tomizmu lat trzydziestych, ale też w związku z obecnością na Kongresach tomistów z zewnątrz, np. Przywary czy Maritaina, pozwala ocenić dojrzałość tych kręgów słowiańskiej myśli katolickiej w porównaniu z czołowymi autorytetami zachodnimi. Nie jest to konfrontacja zawsze korzystna dla tych pierwszych. Ale pozytywne wrażenie robi zarówno znaczna ilość zaangażowanych autorów, ciekawa tematyka referatów, rozmaite pierwszoplanowe i zakulisowe wydarzenia, jakie się w obydwu kongresach działy. Jeszcze bardziej interesujące jest przesłedzenie „echa” obydwu Kongresów w ówczesnej prasie, głosy obserwatorów i uczestników. Np. okazuje się, że do bardzo krytycznych obserwatorów Kongresu Praskiego należał J. Patočka. Może już w tym momencie zarysował się ten fenomen odróżniający w okresie powojennym życie intelektualne Polski i Czech, gdy uczeń Husserla, który działał w Polsce, a wobec tomizmu zajmował stanowisko milczące — Roman Ingarden, w trakcie swojej działalności nauczycielskiej zdołał wręcz stworzyć krąg „fenomenologiczujących” filozofów katolickich, gdy jego czeski odpowiednik, Jan Patočka, takiego wpływu na swoje otoczenie nie miał. Gdy chodzi o polskich myślicieli katolickich tego czasu, to możemy zauważyć aktywność takich osób, jak Władysław Kornilowicz, Franciszek Kwiatkowski, Kazimierz Kowalski, Józef Bocheński, Konstanty Michalski, Paweł Siwek. Ten ostatni występuje w kontekście zupełnie dziś zapomnianej „sprawy Konnersreuth”, a stanowisko jakie w tej kwestii zjawisk mistycznych zajął, o mało nie spowodowało wykluczenia go z Kongresu na skutek sprzeciwu biskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego, J. T. Teoderowicza. Warto podkreślić, że szereg informacji, podanych w książce Czesława Głombika, przechowało się dzięki salezjaninowi S. Kosińskiemu (1923-1991), który zebrał od 1952 roku ponad dziesięć tysięcy dokumentów z działalności kardynała Hlonda i w postaci pięćdziesięciu tomów zdeponował je w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, jako *Acta Hlondiana*.

Dwa obszernie rozdziały poświęcone Kongresowi Praskiemu i Poznańskiemu są w książce Cz. Głombika poprzedzone dwoma innymi. W pierwszym rysuje on dzieje europejskie tej inicjatywy, jaką były Kongresy Tomistyczne, w drugim zaś (*Idea słowiańskiego kongresu filozoficznego i jej losy*) przedstawia dzieje inicjatywy spotkań filozofów słowiańskich. Powstała ona w 1911 roku w trakcie IV Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Bolonii, gdy spotkało się w odrębnej sekcji 24 filozofów (Czechów, Jugosłowian i reprezentantów innych narodów słowiańskich) — pod przewodnictwem W. Lutosławskiego i ustaliło, że zwoła do Ragi przedstawicieli narodów słowiańskich. Zamiar ten był wielokrotnie w następnych dziesięcioleciach przypominany, lecz do skutku nie doszedł. W 1934 roku w Pradze zorganizowano, co prawda, Międzynarodowy Kongres Filozoficzny, ale toczył się on już pod znakiem batalii wokół „Koła Wiedeńskiego” (nawiasem mówiąc referat Ingardena polemizujący z „Kołem” został natychmiast wydrukowany w piśmie neotomistów czeskich — czego śladu nie ma w żadnej polskiej bibliografii R. Ingardena). Słowiańskie Kongresy Tomistyczne były zatem jakby namiastką nie zrealizowanych Słowiańskich Kongresów Filozoficznych. Co

ciekawe — polskim matematykom udało się za to zorganizować w 1929 roku Kongres Matematyków Krajów Słowiańskich (ok. 100 referatów). Organizatorom przewodniczył prof. W. Sierpiński.

Możemy zauważyć, że powzięta przed 83 laty idea „kongresu filozofii słowiańskiej” akurat dziś może być znowu podjęta. Większość społeczności Europy centralno-wschodniej uzyskała wyraźnie państwową samodzielność i poszukiwania wspólnoty historycznej i kulturowej między nimi, jak i „mądrości”, która może być owocem wspólnych doświadczeń w wieku XX, są bardzo aktualne. Być może do sformułowania takiego projektu, a może i decyzji praktycznych, powinno dojść już w czasie VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Toruniu w 1995 roku.

Książka Czesława Głombika, jednego z najlepszych znawców dziejów polskiej neoscholastyki (np. *Początki neoscholastyki polskiej*. Katowice 1991), zdaje się wskazywać na potrzebę takiego właśnie biegu wydarzeń: aby filozofowie Polski, Czech, Słowacji, Bułgarii, Słowenii, Chorwacji, Serbii, Ukrainy, Białorusi, Rosji spotkali się jeszcze w tym stuleciu i spróbowali przedyskutować duchowe problemy swoich społeczeństw. Do takiego wydarzenia książka *Tomizm czasów nadziei* jest znakomitym przygotowaniem.

